Nr. 260 | Kraków, piątek 17 września 1909. | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowe ciężary.

Wprost alarmujące telegramy nadeszły z Wiednia. Powinny one zelektryzować całą ludność, gdyż niosą one groźbę nowych, ogromnych ciężarów podatkowych.

Znane są powszechnie projekty finansowe p. Bilińskiego, za pomocą których chciał on pod pozorem „sanacyi finansów krajowych“ wycisnąć z ludności nowych 100 milionów koron. Obecnie, jak głosi świeży komunikat rządowy, odstąpił on od zamiaru podwyższenia podatku od piwa, ale obstaje przy podwyższeniu podatku od wódki. Niemcy i Czesi piją przeważnie piwo, więc z całej siły oparli się podwyższeniu podatku od piwa. P. Biliński musiał im ustąpić, więc z prawa podwyższania podatku od piwa zrobił prezent sejmom, bo w zachodniej Austryi żaden sejm nie będzie śmiał podatku od piwa podwyższyć.

Ale Galicya produkuje i konsumuje przeważnie wódkę. A że z Galicyą i jej interesami nie potrzebuje się liczyć minister-Polak cieszący się „zaufaniem prezesa Koła polskiego“, przeto podwyższenie podatku od wódki chce p. Biliński w całości utrzymać wedle pierwotnego swego projektu. Galicya musi płacić!

A na co mają pójść te miliony?

W drobnej części na sanacyę finansów krajowych. Marszałek hr. Badeni, otwierając sejm, nazwał ją z przekąsem „tak zwaną sanacyą finansów krajowych“ i krytykował ją dosadnie. Z mowy marszałka widać wyraźnie, że sam sejm nie chce takiej „sanacyi“ swoich finansów, która mu odbiera autonomię finansową i krzywdzi specyalnie nasz kraj. A po za tem dla sejmów kuryalnych, w których lud nie ma swoich przedstawicieli, ludność pracująca nie ma ani ochoty ani obowiązku dać ze swej kieszeni ani halerza, bo kieszenie ludu nie mogą odpowiadać za nędzną gospodarkę kliki uprzywilejowanej rządzącej w sejmie. Tak być nie może, żeby lud płacił, a kto inny temi pieniędzmi szafował!

Lwia część tych nowych ciężarów podatkowych ma jednakowoż pójść na wojsko, na olbrzymie okręty wojenne, zwane dreadnoughtami, na opłacenie kosztów serbskiej awantury i aneksyi Bośni — słowem: dla wiecznie głodnego potwora militaryzmu, który żąda od ludności powiększenia rocznego haraczu o pół miliarda koron!

Nie! Na to lud spokojnie i pokornie zgodzić się nie może. Wygłodzony drożyzną żywności i mieszkań, zgnębiony zastojem w przemyśle, lud pracujący z całej siły powinien solidarnie zaprotestować przeciw tym nowym wydatkom i nowym podatkom.

Do walki! do walki pod hasłem:

Precz z nowymi ciężarami!

Nowe setki milionów na wojsko!

Wiedeń, 16 września.

Na wczorajszem posłuchaniu węgierskiego prezydenta ministrów Wekerlego u cesarza **sytuacya ogromnie się zaostrzyła z powodu olbrzymich żądań pieniężnych wojskowości.** Żądania te wynoszą na r. 1910 **o pół miliarda więcej**, niż w roku bieżącym, a mianowicie: **167 milionów** na wydatki związane z aneksyą Bośni i mobilizacyę, **54 milionów** na odszkodowanie dla Turcyi, **97 milionów** jako nadzwyczajne kredyty dodatkowe ministerstwa wojny. **266 milionów** na budowę dreadnoughtów i torpedowców (sumę tę gotów jest komendant marynarki podzielić na dwie raty, tak, że na rok 1910 żądałby tylko 138 milionów i 8 milionów na koszta częściowej mobilizacyi floty w roku bieżącym). Nadto minister wojny zapowiedział nową ustawę wojskową i zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, na który to cel potrzeba **50 milionów koron i podwyższania kontyngentu rekruta.**

Z powodu tych żądań sytuacya na Węgrzech jest jeszcze bardziej utrudnioną.

Z Budapesztu donoszą, że grupa Justha grozi kampanią obstrukcyjną, a Justh głosi, że już w delegacyach zastosuje obstrukcyę nawet przeciw kredytom aneksyjnym. Sytuacya staje się więc coraz bardziej zawikłaną. Na jutro powołany został do cesarza hr. Apponyi. Nie ulega wątpliwości, że dymisya Wekerlego jeszcze w bieżącym tygodniu będzie przyjętą.

O ustaleniu terminu delegacyj wspólnych teraz niema mowy.

Nowe plany podatkowe.

Wiedeń, 16 września.

Rząd wystosował do namiestników okólnik, z poleceniem zawiadomienia krajów o zamiarach co do sanacyi finansów. Okólnik zawiera następujące najważniejsze szczegóły:

Przedłożenie o **podwyższenie podatku od wódki** o 50 K za hektolitr, **będzie ponownie wniesione do Rady państwa.** Dotychczasowo przekazywany ryczałt 20 milionów koron na rzecz krajów, będzie od 1 stycznia 1910 r. przedłużony, ale pod warunkiem uchwalenia powyższej ustawy. W razie jej uchwalenia nadto przekazane będą dalsze 20 milionów koron. Na r. 1910 z tych drugich 20 milionów rząd wypłaci krajom tylko 6, albowiem na kampanię roku przyszłego przypadną tylko cztery miesiące.

Co do przekazywania na rzecz krajów podatku osobisto-dochodowego i opustu w podatku realnym (Realsteueranschluss), to przekazywanie to tylko wtedy nadal będzie utrzymane, jeżeli sejmy do 31 grudnia 1909 uchwalą ustawę, zwalniającą podatek osobisto dochodowy od wszystkich dodatków krajowych. W razie uchwalenia takiej ustawy rząd przeznacza dla krajów 20 milionów koron z podatku osobisto dochodowego. Opust w podatkach realnych na rok 1910 zamierzony jest w dotychczasowej wysokości, a ustalenie nowych opustów zamierzone jest dopiero od 1 stycznia 1911, ale pod warunkiem uchwalenia wyżej wspomnianej ustawy, zwalniającej podatek osobisto-dochodowy od dodatków krajowych.

Rząd **odstępuje od zamierzonego upaństwowienia podatku od piwa** i pozostawia ten podatek krajom. Przedłużanie podatku krajowego od piwa jest dozwolone tylko do 31 grudnia 1917. Na jego dalsze trwanie rząd się nie zgodzi. Rząd nie porzuca myśli upaństwowienia tego podatku i żąda umieszczenia w ustawie krajowej, uchwalającej dotychczasowy lub wyższy dodatek krajowy od piwa, postanowienia, że rząd może za odpowiedniem odszkodowaniem ten krajowy podatek znieść i zaprowadzić odpowiedni podatek państwowy. W razie nie uchwalenia tego postanowienia, rząd projektu tej ustawy bezwarunkowo nie przedłoży do sankcyi. Kraje zatrzymać mogą dotychczasowy podatek od piwa w wysokości 1 K 50 hal. do 2 K 75 hal., a także mogą go podwyższyć, ale najwyżej do 4 K.

Rząd proponuje dalej krajom podatek od przyrostu wartości i jest zdania, że tym podatkiem podzielić się mogą i kraj i gminy.

Jeżeli sejmy po tych wszystkich zarządzeniach i przy najwyższej oszczędności w budżetach nie znalazły dla swych wydatków zupełnego pokrycia na rok 1910, natenczas korzystać mogą z dotychczasowych źródeł dochodu, t. j. z dodatków do podatków bezpośrednich. Pokrywanie deficytu krajowego w drodze kredytów powinno być zaniechane.

Po manewrach.

Manewry 3 korpusów austryackich, odbyte w ostatnich dniach w obecności dwóch cesarzy na Morawach, zakończyły się zupełnem fiaskiem „metody“ wprowadzonej przez nowego szefa sztabu generalnego Konrada v. Hötzendorfa. Gdy stary szef sztabu bar. Beck został usunięty od kierowania manewrami, głoszono, że teraz nastanie nowu era, że armia austryacka pokaże, że jest wprawdzie nieliczna, ale za to znakomicie wyćwiczona; z góry już obliczano szanse przyszłych wodzów i przyznawano patenta na genialnych strategów.

Żaden rozsądny człowiek tych „patryotycznych“ uniesień nie brał naturalnie na seryo, ale przypuszczano, że może teraz znikną przerażające zjawiska z ostatnich lat, kiedy manewry zawsze kończyły się poważną liczbą zabitych i ogromnym procentem chorych z powodu przeciążenia marszami i niedostatecznego zaprowiantowania. Tegoroczne manewry dowiodły jednak, że pod tym względem nietylko nie nastąpiła zmiana na lepsze, przeciwnie — stosunki pogorszyły się.

Manewry austryackie odznaczają się specyalnością, której w żadnej innej armii europejskiej nie znajdziemy. W Niemczech np. wielkie dzienniki wysyłają sprawozdawców fachowych, przeważnie byłych oficerów, którzy dają rzeczowe sprawozdania, a krytyką swą spowodowali, że niejedno złe zjawisko zostało usunięte. U nas natomiast wysyła się na pole manewrów dziennikarzy, którzy o widzianych rzeczach nie mają pojęcia i dlatego muszą albo donosić obojętne szczegóły albo bezkrytycznie donosić, co im wojskowe biuro prasowe zakomunikować raczy. Z tego też powodu szeroka publiczność albo wcale nie dowiaduje się o nieszczęśliwych wypadkach, albo dowiaduje się o nich w tak wyretuszowanej formie, że nie przywiązuje do nich wagi.

Jak np. podano do wiadomości marsz dywizyi kawaleryi armii południowej na tyły armii północnej? „Dywizya tryumfalnie wkroczyła do Wielkiego Międzyrzecza i w ten sposób obeszła nieprzyjaciela“. A w rzeczywistości dywizya ta odbyła 24-godzinny marsz i przyszła do W. Międzyrzecza w tak opłakanym stanie, że nie była do żadnej akcyi zdolną tak, że piechota nieprzyjacielska otoczyła ją zupełnie, a w razie prawdziwej wojny byłaby ją wybiła do nogi. Prawda, że dowódcą tej dywizyi był arcyksiążę Franciszek Salwator, zięć cesarza, i to tłómaczy takie niejasne podanie jej sytuacyi. Albo drugi wypadek. Dywizya piechoty generała Nyiry'ego miała przeszkodzić połączeniu się 2 korpusów Steinsberga i Rummera tworzących armię północną. W tym celu dywizya ta maszerowała przez całą noc, a po przebyciu 70 klm. przekonała się, że przybyła zapóźno, gdyż połączenie się korpusów nastąpiło już przedtem. A rezultatem tego całonocnego marszu bezcelowego były setki maruderów i chorych.

Pojedyncze epizody tych manewrów, jak ucieczka kilkuset koni, konsekwentne spaźnianie się wozów z żywnością, ciągłe pozostawanie trenu w tyle itd. wykazują, że hymny pochwalne na cześć „naszych znakomitych generałów“ są bajką. Podczas manewrów takie błędy są ostatecznie tylko dowodem niezdarności, ale w razie wojny mogą wywołać nieobliczalne następstwa i dlatego jest obowiązkiem sfer decydujących, jeżeli już musi się corocznie wyrzucać miliony na manewry, starać się, aby takie błędy nie powtarzały się.

Jeszcze więcej jednak powinny starać się, aby bez potrzeby nie męczono ludzi. Materyał ludzki jest największym skarbem, jakim państwo rozporządza i dlatego żadne względy nie są w stanie usprawiedliwiać nadużyć wobec niego. Generałowie muszą pamiętać, że na wojnie maszerowanie nie jest największą sztuką i że żołnierz po długim marszu nie ma dostatecznej energii do prowadzenia walki. Zresztą — inaczej powinno się dziać na wojnie, gdzie czasem konieczność usuwa wszystkie względy, a co innego są manewry, które mimo wszelkich usiłowań pozostaną tem, czem są: kosztowną i bezcelową zabawką.

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

III.

Z dalszych wniosków agitacyjnych najdonioślejsze znaczenie ma z wielkim entuzyazmem przyjęty wniosek o bojkotowaniu wódki. Stwierdza on, że agraryuszowsko-reakcyjna większość parlamentu czyni próbę drogą zwiększenia podatku wódczanego zrzucić na barki najbiedniejszych pokrycie niedoborów, wynikłych z szalonej polityki bezustannych zbrojeń; obok tego sami agraryusze mają z tego źródła czerpać rocznie przeszło 50 milionów nadwyżki swoich dochodów. „Ażeby więc przeciwdziałać tej zbrodniczej polityce wygładzania ludu i zarazem fizycznym i moralnym klęskom, spowodowanym przez spożywanie wódki, zarząd partyjny zwraca się do wszystkich towarzyszów partyjnych i robotników z wezwaniem, aby zaniechali picia wódki. Organizacyom partyjnym poleca się uchwałę tę w możliwie najenergiczniejszy sposób przeprowadzić“.

Dyskusya nad tym wnioskiem była niezwykle zgodna, a pomimo to, bardzo ożywiona. Wszyscy mowcy jak gdyby szli o lepsze w przytaczaniu przekonywujących argumentów dla udowodnienia dobroczynnych skutków tej uchwały. Referował wniosek tow. Löbe (z Wrocławia), wskazując na jego znaczenie wychowawcze. Tow. Fröhlich imieniem berlińskich organizacyj przyłączył się do rezolucyi, co powitano owacyjnymi oklaskami. Towarzyszka Zietz (członek zarządu partyjnego) rozpromieniona, oznajmia, z jak wielką radością zarząd przyklaskuje tej rezolucyi, której przestrzeganie wywrze olbrzymi moralny wpływ na kobiety.

Uchwalenie bojkotu wódki było pięknym i wzniosłym momentem obrad zjazdu.

Na propozycyę przewodniczącego kongres przystępuje do dyskusyi na temat: „Międzynarodowy kongres w Kopenhadze“.

Tow. Singer wskazuje na rozliczne ważne sprawy, które będzie rozstrzygał ten kongres i stawia wniosek obesłania go w połowie przez towarzyszów partyjnych i w połowie przez związkowców.

Tow. Dawid wnosi, aby reprezentacya niemiecka na kongresie międzynarodowym dała inicyatywę w kierunku ujednostajnienia sprawozdań poszczególnych partyj socyalistycznych. Oba wnioski uwzględniono.

Drugi dzień obrad.

Tow. Ledebour rozpoczyna swój referat o działalności frakcyi parlamentarnej. Po kilku zdaniach, przezeń wypowiedzianych, wchodzi na salę tow. Bebel, który skutkiem choroby nie mógł być obecny przy otwarciu Kongresu. Olbrzymie zgromadzenie na widok tego ulubionego przywódcy wybucha długo nie milknącą burzą oklasków.

Tow. Ledebour po skończeniu owacyi na cześć Bebla mówi dalej. Świetna jego mowa, pełna sarkazmu pod adresem sprusaczonych Niemiec i gruntownie wyjaśniająca podstawy polityki socyalistycznej w parlamencie wywarła silne wrażenie. — Dla braku miejsca streszczenie jej odkładamy do następnego numeru.

* * *

Lipsk. Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi obradował wczoraj nad wnioskiem, który ma wyrazić naganę 7 towarzyszom wirtemberskim za ich udział w śniadaniu dworskiem w Friedrichshafen wydanem przez króla wirtemberskiego. — Wirtemberczycy oświadczyli, że nie byliby brali udziału, gdyby byli wiedzieli, że chodzi o demonstracyę monarchiczną. Jednomyślnie uchwalono uznać tem samem sprawę za załatwioną.

Zjazd na wniosek Liebknechta uchwalił rezolucyę przeciw okrucieństwom rządu carskiego, popełnianym na rewolucyonistach, jak i rządowi niemieckiemu za popieranie szpiegostwa rosyjskiego.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 16 września.

Dziś po godzinie 11 przed południem nastąpiło otwarcie sejmu.

Mowa marszałka.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni zagaił posiedzenie mową, w której na wstępie wskazał na ogromny

deficyt w budżecie krajowym.

Wydatki wzrosły do **58** milionów i są wyższe o **4** miliony od ostatniego budżetu, a **niedobór niepokryty wynosi 13,480.000.**

Prawie czwarta część wydatków zatem nie znajduje pokrycia w normalnych dochodach i w dodatkach do podatków w dotychczasowej wysokości pobiera-

nych. Po raz pierwszy znajduje się sejm w tem położeniu, że wydatków swych ani dochodami, ani dodatkami do podatków, ani krótkoterminową pożyczką pokryć nie może. Pozostaje więc tylko jedna droga, na którą wchodzić i ciężko i niebezpiecznie, droga pokrycia niedoboru

emisyjną pożyczką.

Jeżeli pomimo to wydział krajowy zdecydował się drogę tę wysokiemu sejmowi doradzać, to uczynił to tylko dlatego, że rok przyszły jest rokiem wyjątkowym, że na rok 1911 kraj ma zapewniony nowy dochód, który przyniesie przynajmniej 11 milionów i że jest uzasadniona nadzieja, że tak zwana *sit venia verbo* sanacya finansów krajowych przyniesie krajowi przynajmniej taką kwotę, jaką zapowiada obecne przedłożenie rządowe. W takim razie rok 1910 byłby rokiem wyjątkowym i przejściowym, a tegoroczna konieczność pokrycia niedoboru pożyczką emisyjną nie powtórzyłaby się. W każdym jednak razie wydział krajowy wniosku pokrycia zwykłego niedoboru pożyczką emisyjną nie ponowi.

„Tak zwaną sanacyę finansów krajowych“

projektowaną przez rząd, skrytykował marszałek w następujący sposób:

„Nie potrzebujemy dla zaspokojenia naszych potrzeb od nikogo ani pomocy, ani zasiłku, ani subwencyi. Nie chcemy, by ktokolwiek oprócz nas samych do pokrycia potrzeb naszego kraju w budżecie krajowym zawartych, się przyczyniał, bo rozumiemy, że kto samorząd swego kraju wysoko ceni, kto się na jego rozwoju opierać pragnie, ten sam koszta samorządu ponosić musi, bez regresu do innych. Zarazem jednak logicznie nie możemy zgodzić się na to, by podatek, który my w jakiejkolwiek formie płacić będziemy był użyty na sanacyę finansów innych krajów. Żądamy, by nam daną była możność pokrywania własnych wydatków dochodami z podatków, które jesteśmy gotowi uchwalić i które sami płacić będziemy. A gdyby z powodów kompetencyi ustawodawczej lub trudności technicznych podatki te musiały być uchwalone dla całego państwa, żądamy, byśmy otrzymali z tego źródła nie pewną subwencyę, lecz byśmy w tem, co te podatki przynoszą, mieli udział odpowiadający ściśle temu, co kraj nasz z tytułu tych podatków zapłaci!“

Następnie marszałek po polsku i po rusku wezwał stronnictwa obu narodów do solidarności w obronie powyższego stanowiska, przyczem (zdaje się, że pod adresem wszechpolaków) zrobił następującą uwagę:

„Kto jednak solidarność tak pojmuje i domaga się jej słusznie od drugich, ten ma obowiązek nie czynić nic takiego, co może wprawdzie odpowiadać chwilowo interesom partyjnym, co wszakże wzmocnieniu i utrwaleniu idei solidarności nie służy, a tem samem krajowi szkodzi“.

Wkońcu wzniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza.

Mowa namiestnika.

Namiestnik dr. Bobrzyński oświadcza, że stara się administracyę polityczną kraju natchnąć „nowym duchem“ i że u urzędników z każdym dniem dostrzega lepsze zrozumienie swoich zamiarów.

„Bezstronność“ władz.

„Ogół urzędników uznaje, że ścisłe trzymanie się ustaw, objektywność w załatwianiu spraw (widzieliśmy to przy wyborach uzupełniających do parlamentu! Przyp. Red.), chętna inicyatywa we wszystkiem, co ku dobru ludności zmierza, uprzejmość w obchodzeniu się także i z maluczkimi, nietylko nie czyni żadnej ujmy stanowisku urzędnika, lecz przeciwnie dzwiga je i podnosi, a wpływ jego rzeczywisty zwiększa. Większa samodzielność a zarazem większa odpowiedzialność w urzędowaniu trudniejszą jest zapewne, niż wyczekiwanie wskazówek z góry, a bezstronność trudną jest tam, gdzie różni ludzie i stronnictwa domagają się od urzędnika, aby stanął na partyjnem ich stanowisku i nieraz jeszcze w tym kierunku mogą być popełniane błędy, ale mam pełną wiarę, że z każdym dniem będą one coraz rzadsze. W czasach dzisiejszych, w których walka polityczna różnych stronnictw tak się zaostrza, fakt, że administracya polityczna kraju nie poszła na usługi żadnego stronnictwa, przyczynił się niewątpliwie do utrzymania tego publicznego spokoju, którym się kraj nasz cieszy, pozwolił na to, że życie publiczne może się rozwijać z całą swobodą, nie zagrażając naruszeniem porządku.

Namiestnik omawiał dalej potrzebę pomnożenia starostw i kilkanaście innych spraw, między niemi

wybory gminne.

„Rozpaczliwym stosunkom, jakie u nas panują na polu wyborów gminnych, poświęciłem całą uwagę. Osobne biuro w namiestnictwie ze zdwojoną liczbą urzędników z natężeniem pracuje nad wszystkimi zgłoszonymi w sprawie wyborów protestami i rekursami. Jeżeli działalność ta nie odniosła jeszcze należytego skutku, to przyczyna leży w tem, że ustawa gminna daje na nieszczęście stronom i koteryom w gminie zbyt wiele środków do przewlekania sprawy a każdorazowy protest prowadzi do dochodzeń na miejscu, które dla stron prawujących się nigdy nie wydają się dosyć wyczerpującemi“.

Wkońcu zawiadomił namiestnik sejm o reskrypcie ministra skarbu, dotyczącym nowych planów podatkowych.

Nekrologi.

Marszałek hr. Badeni poświęcił wspomnienia pośmiertne zmarłym posłom: Głębockiemu, Trzecieskiemu, hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, Skałkowskiemu, Fruchtmanowi i hr. Kazimierzowi Badeniemu. Nekrologów tych posłowie wysłuchali stojąc.

Z sali sądowej.

Gwizdak-Malinowski.

Kraków, 16 września.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw człowiekowi, który dał dowody nadzwyczajnego sprytu złodziejskiego.

Akt oskarżenia opowiada w następujący sposób historyę jego kradzieży:

W r. 1893 odprawiony został ze służby we dworze p. Stefana Irsaya w Lipnikach i w roku tym stawia on pierwsze kroki swej „karyery“. Stał się prawdziwą plagą okolicznych dworów i włościan, wałęsając się bez stałego zajęcia i urządzając w Lipnikach i okolicy złodziejskie wyprawy. W tymże roku za okradzenie spichlerza dworskiego został po raz pierwszy ukarany za kradzież. To go jednak nie zniechęciło, gdyż wypuszczony z więzienia w jesieni 1894 r. znowu w Lipnikach okradł gospodarzy wiejskich, a 6 stycznia 1895 r. zakradł się do pałacu p. Irsaya. Za kradzieże te zasądzony został w Przemyślu 27 lutego 1895 r. na 3 miesiące więzienia. Wypuszczony na wolność, obrał sobie dwór w Lipnikach, którego rozkład i urządzenie znał dokładnie, jako przedmiot swych wypraw złodziejskich, a całe jego życie w tym czasie rozpadało się między odsiadywaniem kary a nowem okradaniem p. Irsaya. W maju i w czerwcu 1895 dwukrotnie zakradał się do dworu, za co siedział od sierpnia do listopada 1895 r. w więzieniu we Lwowie, następnie 15 miesięcy w Brzeżanach, skąd 21 sierpnia 1897 r. na wolność został wypuszczony. Upodobawszy sobie dwór w Lipnikach, po wyjściu z więzienia okradł go znowu na szkodę 200 K, ale po tej kradzieży bez namysłu aresztowano Gwizdaka, jako niewątpliwego sprawcę.

Od 14 lutego do 14 sierpnia 1898 r. Gwizdak odbywał karę, poczem niedługo pozostaje na wolnej stopie. Teraz zaczął dopuszczać się już kradzieży na większą skalę. W sierpniu 1898 okradł dwór hr. Drohojowskiego na przeszło 1270 K, a w dwa miesiące potem po raz szósty z rzędu okradł w Lipnikach p. Irsaya na szkodę 558 K. I tym razem podejrzenie padło odrazu na Gwizdaka; przyaresztowany stanął przed sądem w Przemyślu i za nałogową kradzież otrzymał 6 lat więzienia, z którego dopiero w 1905 wychodzi na wolność. Wtedy przyjęty został do służby za lokaja przez p. Leonię Horodyską w Kolędzianach, której przedstawił sfałszowane na nazwisko Malinowskiego świadectwa. Służbę tę jednak opuścił po kilku miesiącach, tłómacząc się, że praca ta dla niego jest za ciężką, nie może bowiem ustawicznie biegać po schodach piętrowego dworu, mając nogę przed kilku laty złamaną i źle przez lekarzy zestawioną. Po opuszczeniu służby u p. Horodyskiej aż do 30 sierpnia 1908, to jest do czasu aresztowania go w Mościskach, popełnił szereg kradzieży w Krakowie i na wsi po dworach, za popełnienie których obecnie stanął przed sądem.

Wyliczenie kradzieży.

Podobnie jak po opuszczeniu dworu w Lipnikach dwór ten stał się na dłuższy czas celem jego operacyj, tak samo po opuszczeniu służby u p. Horodyskiej dwór ten przedewszystkiem zwrócił jego uwagę na siebie. Dnia 30 maja 1906 p. Horodyska zbudzoną została szmerem w sypialni. Zapaliwszy świecę, dostrzegła złodzieja, który widząc się odkrytym, porzucił łup i uciekł. Złodziej otworzył żelazną kasę w sypialni p. H. kluczami, które leżały obok łóżka na szafce nocnej, i zdołał już opróżnić częściowo zawartość kasy, z której wyjął i rzucił na podłogę w ucieczce kopertę z kwotą 1200 K w banknotach, książkę krakowskiej Kasy oszczędności na kwotę 6500 K i gotówkę w kwocie 300 K. Przed drzwiami sypialni znaleziono umywalnię, przyniesioną z sąsiedniego pokoju, na której złodziej przez górną szparę w drzwiach otworzył angielski zatrzask. Spłoszony złodziej zdołał jednak z przedpokoju zabrać dwa futra, należące do klucznicy i służącej. Poszukiwania okazały się daremne; sposób jednak, w jaki dokonano włamania, wskazywał, że dokonać go mogła jedynie osoba z rozkładem dworu obznajomiona. W kilka dni potem ogrodnik, który wszedł na stryszek budki stojącej niedaleko dworu, spostrzegł tam nieznajomego mężczyznę, ubranego tylko w bieliznę, który widząc ogrodnika, pochwycił małe zawiniątko i począł uciekać. Rozpoczęła się gonitwa; ogrodnik pochwycił uciekającego za rękaw, ten jednak zdołał się wyrwać, pozostawiając w ręce ogrodnika oddarty rękaw od koszuli. W czasie tej gonitwy ogrodnik rozpoznał byłego lokaja Malinowskiego.

Ścigany Malinowski zdołał ujść, porzucając zawiniątko, w którem znaleziono bagnet, ubranie, witrychy, klucze i fałszywe świadectwa, a rewizya przeprowadzona na stryszku wykryła formalny magazyn skradzionych rzeczy. Z tego zestawienia rzeczy wysnuwa akt oskarżenia, że Gwizdak-Malinowski założył sobie na stryszku tym formalny punkt operacyjny, z którego miał zamiar uczynić szereg wypraw na dwór, podobnie, jak to miało już miejsce w Lipnikach.

Jak się następnie pokazało, kradzież ta nie pozostała odosobnioną. W rok potem, 13 maja 1907 r. znowu okradziono dwór w Kolędzianach. Sprawca otworzył kasę kluczem wyjętym z pod poduszki, na której w nocy spała p. Horodyska. Ukradziono wtedy bransoletę złotą, łańcuszek, szereg drobnych przedmiotów ze złota i srebra, a nadto gotówkę przeszło 600 K. Ponieważ obie kradzieże spełnione zostały mniej więcej w jeden i ten sam sposób, uzasadnionem jest przypuszczenie, że obydwu włamań dopuścił się jeden i ten sam sprawca, tj. Gwizdak.

Operacye w Krakowie.

W lecie 1908 r. popełniono w Krakowie, najczęściej podczas nieobecności właścicieli mieszkania, szereg niezwykle śmiałych kradzieży. Dnia 4 lipca skradziono p. Leonowi Ringerowi z zamkniętego mieszkania rzeczy wartości 146 K; w parę tygodni potem p. Osiecimskiej kosztowności i bieliznę wartości 1230 K; w nocy 9 sierpnia 1908 r. okradziono mieszkanie p. Olesia, gdzie zabrano srebro stołowe, kosztowności i bieliznę wartości 1600 K; dnia 15 sierpnia ukradziono p. Dalletowi ubrania i bieliznę wartości 116 K; 16 sierpnia ukradziono p. Bętkowskiej kosztowności i ruchomości za 1600 K; 17 sierpnia p. Dobrzańskiej skradziono srebro stołowe i kosztowności wartości 600 K; zaś tejże samej nocy p. Głębockiemu ubrania i drobiazgi za 120 K; dnia 18 sierpnia włamano się do mieszkania p. Czoponowskiego, gdzie zabrano kosztowności wartości 600 koron; dnia 21 sierpnia w nocy dokonano włamania do mieszkania p. Berty Lemberger, skąd zabrano srebro i bieliznę wartości 400 koron; w nocy między 21 sierpnia a 1 września 1908 ukradziono p. Jasińskiej drobiazgi i złote dukaty; p. Męcińskiemu zbiór złotych i srebrnych monet wartości przeszło 600 K; u prof. Pazdanowskiego skradziono kosztowności wartości 500 K.

Wszystkich tych kradzieży dokonano mniej więcej wśród tychsamych okoliczności. Sprawca włamywał się do mieszkań pod nieobecność właścicieli i zabierał przedmioty wartościowe łatwo dające się unieść, jak srebro i bieliznę, a we wszystkich tych wypadkach posługiwał się temi samemi narzędziami. To znowu naprowadziło na domysł, że ma się do czynienia z jednym i tym samym sprawcą.

Gwizdak „akademik“.

W toku dochodzeń nadesłała do starostwa w Mościskach p. Wanda Misiągiewiczowa list, donoszący, że pojawił się w Czyżowicach jakiś rzekomy słuchacz praw, podający się za Jana Bodyńskiego, w którym rozpoznano jednak złodzieja Malinowskiego, który dwukrotnie zakradał się do czyżowickiego dworu. List ten odesłało starostwo w Mościskach do dyrekcyi policyi w Krakowie, gdzie tymczasem znalazł kąpiący się w Wiśle uczeń szkoły normalnej Jan Hilbert kasetkę żelazną, w której znajdowało się wezwanie urzędowe na nazwisko Jana Czoponowskiego oraz drobne przedmioty srebrne, breloki, szpilki i t. d. Szereg poszkodowanych w czasie kradzieży w lipcu i sierpniu rozpoznał w zawartości kasetki swą własność. Nadesłany list p. Misiągiewiczowej naprowadził na domysł, że sprawcą tych kradzieży jest złodziej, który okradł dwory w Lipnikach i Czyżowicach, a którego właśnie rozpoznano. Zaczęto zasięgać informacyj co do osoby rzekomego Bodyńskiego, a gdy wypadły one niepomyślnie, zarządzono w jego mieszkaniu w Dębnikach rewizyę z niebywałym rezultatem. Odnaleziono formalny magazyn przedmiotów srebrnych, złotych, bielizny, obrazów i t. d. Stwierdzono, że rzekomy Bodyński miał narzeczoną w Mościskach Maryę L., a po przeprowadzeniu w jej mieszkaniu rewizyi wykryto przedmioty pochodzące z kradzieży.

Z zebranych o Bodyńskim informacyj pokazało się, że udawał on przez dłuższy czas w Krakowie akademika, miał nawet sfałszowany indeks, że żył ostatnio, ubierał się bardzo elegancko, bywał w pierwszorzędnych lokalach i starał się wkręcać w najlepsze towarzystwa.

Przy pomocy dawniejszych fotografij zakładu karnego we Lwowie poznano, że rzekomy akademik Bodyński jest złodziejem Gwizdakiem czyli Malinowskim, który był już kilkakrotnie za kradzież karany.

Gruby łup.

W nocy z 14 lutego 1908 popełniono w sklepie p. Holika, zegarmistrza przy ul. Sławkowskiej, włamanie, przyczem zabrano niezliczoną ilość srebrnych i złotych przedmiotów na szkodę przeszło 12.000 K. P. Holik, czytając w pismach opis szeregu włamań w Krakowie i historyę sprawcy tych kradzieży, poszedł do sądu, gdzie w przedłożonych mu przedmiotach rozpoznał także swoją własność. To stwierdziło przypuszczenie, że sprawcą tej wielkiej kradzieży był również Gwizdak-Malinowski-Bodyński. Wszystkie te kradzieże musiał on popełnić w towarzystwie jednego przynajmniej wspólnika, inaczej nie byłby w stanie unieść tak obfitego nieraz łupu.

W toku śledztwa wykazały się dalsze jeszcze kradzieże. Okradł on pp. Stachowskich, którym przedstawił się jako „inżynier“ i u których przez pewien czas zamieszkał. W nocy z 18 sierpnia 1908 okradł prof. Maksymowicza, któremu zabrał ubranie, zegarek, cygarniczkę i portmonetkę z kwotą 180 K. Po sposobie kradzieży rozpoznano również Gwizdaka jako sprawcę włamania w sklepie p. Friedleina.

Dnia 5 kwietnia 1908 r., gdy otworzono księgarnię, spostrzeżono w nocy drzwi otwarte i światło wewnątrz. Otwierający obudził stróża, polecając mu nie wypuszczać nikogo z kamienicy. Gwizdak widząc się wykrytym, wszedł pospiesznie do mieszkania swego znajomego p. Rausza, który mieszkał w tej samej kamienicy i zaprosiwszy go na kolacyę, bezpiecznie opuścił dom, w sieni przypatrując się z ciekawością niesłychanie śmiałemu włamaniu.

Oprócz kradzieży, które zdołano wykryć, akt oskarżenia zarzuca Gwizdakowi jeszcze szereg kradzieży popełnionych w niewiadomem miejscu i czasie, a które jednak popełnił on, jak świadczy o tem szereg przedmiotów znalezionych u niego w czasie rewizyi, a niewiadomo do jakich poszkodowanych należące.

Wszystkiego razem przesiedział Malinowski w więzieniach: w Przemyślu, Brzeżanach i Lwowie $7^1/_2$ roku, nie wliczając aresztu śledczego; obecnie staje znowu przed sądem, oskarżony o cały szereg przestępstw nałogowej kradzieży.

Skład trybunału.

Przewodniczy radca Jasiewicz, jako wotanci zasiadają radcy Grodyński i Kraus; oskarża prokurator Lang, broni dr Armhaus z kancelaryi adwokata Gertlera.

Jako przysięgli wylosowani zostali pp. Adam Piasecki, Franciszek Gębała, Tomasz Bujas, Teodor Hauser, Andrzej Budyński, Stanisław Adamski, Henryk Hoffman, Władysław Wasilewski, Julian Tokar, Oskar Bergman, Leon Gawlik, Zygmunt Małachowski; jako zastępca Wojciech Konik.

Spowiedź oskarżonego.

Gwizdak jest smukłym młodzieńcem o bladej twarzy, z małym jasnym wąsikiem i takiemiż baczkami. Twarz bardzo mało inteligentna; oczy jakby zaspane; głos suchy i bez dźwięku. Ubrany w porządny granatowy garnitur z wysokim po brodę kołnierzykiem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało przeszło godzinę, odczytano załączony do aktu obrońcy własnoręczny list Gwizdaka, zawierający jego „spowiedź“. List kończy się następującym ustępem: „Wreście zarzucono mi symulacyę. Nic dziwnego, długoletnie więzienie, słabości doprowadziły mię do tego stanu, że są chwile dla mnie dziwne, straszne i niewytłómaczone, które ujawiają się w nocy a i w dzień“. Dalej pisze, że leczył się bezskutecznie, że starał się o posady; rzeczy kradzione sprzedawał we Lwowie i zawsze następnym pociągiem wracał do Krakowa.

Przesłuchanie.

Na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiada: tak, opisując kradzieże u p. Horodyskiej zgodnie z aktem oskarżenia.

Przew.: Dlaczego obwiniony porzucił służbę u hr. Wodzickich w Woli Duchackiej?

Osk.: Było mi tam dobrze, ale przecież ich okradłem.

Przew.: Co jest z kradzieżami w Krakowie?

Oskarżony wypiera się ich. Tłómaczy się, że zabrane u niego rzeczy dostał od niejakiego Malinowskiego, którego znał z więzienia we Lwowie. Znajomego tego spotkał potem w Warszawie, wkońcu Malinowski (albo Zawisłowski) mieszkał w Ludwinowie.

Przew.: Skąd się u obwinionego wzięły rzeczy, których właściciele nie odszukano?

Osk.: Te były moją własnością.

Przew.: Czy oskarżony usiłował okraść sklep jubilera Armółowicza w Krakowie?

Osk.: Nie.

Prokurator: W jakim zamiarze obwiniony wybrał sobie legowisko na stryszku w Kolędzianach?

Osk.: Nie wiem.

Prok.: Gdzie sprzedawał skradzione kosztowności?

Osk.: We Lwowie (ale nazwiska jubilera i ulicy, przy której mieszka, nie chce podać).

Prok.: Oskarżony gimnastykował się w zakładzie zanderowskim, w jakim celu?

Osk.: Leczyłem się na nerwy.

Prok.: A gdzie tam stoi kasa ogniotrwała?

Oskarżony milczy.

Prok.: Po co oskarżony udawał prawnika?

Osk.: Chciałem zostać dyrektorem.

Prok.: Jakim?

Osk.: Dyrektorem kolei. (Wesołość).

O godz. $11^{1}/_{2}$ zarządzono pauzę.

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Nowiny krakowskie.

Nowy starosta podgórski. Namiestnik przeniósł starostę Stanisława Bodnara z Czortkowa do Podgórza, oraz poruczył kierownictwo starostwa w Czortkowie starszemu komisarzowi powiatowemu Tadeuszowi Makarewiczowi.

Z uniwersytetu. Docent historyi literatury polskiej dr Tadeusz Grabowski otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora.

Eksplozya benzyny. Wczoraj wieczorem w Dębnikach robotnik Bogumił Niecengiewicz, zatrudniony przy wyrobie pasty do obuwia, uległ niebezpiecznemu poparzeniu na twarzy, piersiach i rękach, skutkiem wybuchu benzyny. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Pedagog podgórski. Prof. Eward Kozłowski, nauczyciel historyi w gimnazyum podgórskiem, odbywa w czasie godzin szkolnych ze swymi uczniami lekcye o „socyalizmie", polegające na tem, iż rzuca oszczerstwa i kalumnie na przywódców ruchu, będąc pewnym bezkarności.

Opowiada naprzykład następującą bajeczkę, że tow. poseł Daszyński był właścicielem lasu, a wtedy chłopi zaczęli się doń zgłaszać, by im drzewo z lasu dawał, ponieważ nie chciał tego zrobić, więc czemprędzej las sprzedał i t. d.

Pedagog ten, znienawidzony przez uczniów i kolegów, a Radzie szkolnej znany dobrze z czasów pobytu w Bochni, zajmuje się także gorliwie krzewieniem agitacyi klerykalnej wśród młodzieży, zakłada „Sodalicye maryańskie", a wobec uczniów żydowskich zachowuje się brutalnie i bardzo nieżyczliwie...

Policyant konny najechał przy moście podgórskim na małą dziewczynkę. Koń nastąpił jej i odciął palec u prawej ręki. Gdy matka dziewczynki udała się ze skargą na policyę w Podgórzu, dał jej komisarz koronę *(sic)* i kazał odwieźć dziecko do szpitala. Kobieta udała się do doktora Glassnera, który udzielił dziewczynce pierwszej pomocy i odesłał ją do szpitala.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W krotochwili Jana Aleks. Fredry: „Wielkie bractwo", której pierwsze przedstawienie w sobotę 18 b. m., grają pp.: Arkawinówna, Barwińska, Słubicka, Jednowski, Szymborski, Mielnicki, Leszczyński, Stanisławski, Siemaszko i Miarczyński. Zgodnie ze wskazówkami autora, przechowanemi w pamięci teatru, epokę „Wielkiego bractwa" utrzymuje reżyserya w datach 1865—1870 r. i do tej epoki stylizuje kostyumy wykonawców.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano...".
Piątek: „Lilla Weneda".
Sobota: „Wielkie bractwo", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo".
Poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Wtorek: „Wielkie bractwo".
Środa: „Zemsta" (popularne).
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Piątek: „Wielkie bractwo".
Sobota: „Judyta", tragedya w 5 aktach Fryderyka Hebbla.
Niedziela: „Judyta".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: „Posłaniec 6666".
Piątek: „Zazdrosna żona".
Sobota: „Zazdrosna żona".
Niedziela o godz. 4 po południu: „Mazepa".
Niedziela o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Posłaniec 6666".

— **Cyrk Edison.** Atrakcyą programu od piątku 17 b. m. do czwartku 23 b. m. będzie najnowsze oryginalne zdjęcie p. t. „Meeting sportowy w Rheims we Francyi". Obraz ten przedstawia wzlot kilku aeroplanów między innymi Wrighta i Lefebvre'a, jakoteż olbrzymie trybuny zbudowane dla 20.000 widzów. Reszta programu składa się z ostatnich zdjęć artystycznych i zabawnych.

— **Towarzystwo urzędników** budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie zamierza oddać w przedsiębiorstwo budowę 10 (dziesięciu) domów mieszkalnych parterowych i jednopiętrowych na gruncie należącym do Towarzystwa i w tym celu rozpisuje publiczną rozprawę ofertową. Formularzy ofert dostać można w biurze Towarzystwa, ulica Swoboda 3, II. p., codziennie w godzinach urzędowych, od godz. 3—6 po południu, gdzie można przeglądnąć plany i przedmiary.

— **Z konserwatoryum.** Prof. Aleksander Bandrowski powrócił już i rozpocznie naukę śpiewu solowego w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w piątek o godzinie 10 rano.

Z zaboru rosyjskiego.

Wystawa szkolna gimnazyum polskiego w Płocku. Prasa warszawska podaje sprawozdanie z drugiej z rzędu wystawy szkolnej, urządzonej w Płocku. Na wyróżnienie w roku bieżącym zasługuje dział przyrodniczy, na który złożyły się okazy ofiarowane przez nauczyciela p. Szymkiewicza, jako to: zielnik (400—500 gatunków), zebrany przez p. Sz. w latach 1905—1909 w południowym Uralu, na Litwie, Białej Rusi, w okolicach Płocka, Paryża, Francyi południowej i Hiszpanii północnej; kolekcya wodorostów z morza Śródziemnego; skamieniałości z okolicy Paryża i t. d. Bardzo okazale przedstawiają się też zbiorniki ziół, przez uczniów układane.

W gabinecie fizycznym zasługują na uwagę takie prace uczniów, jak: zdjęcia promieniami Röntgena i t. p.

Najciekawsze są dane statystyczne, ujęte w kolorowe diagramy, z których wymieniamy: tablicę, wykazującą przedmioty, wykładane w gimnazyum polskiem w porównaniu z rządowem. W gimnazyum polskiem więcej uwzględniane są (co do godzin) język polski i literatura, nauki przyrodnicze, kaligrafia i rysunki, kosmografia, mniej zaś (też co do godzin, bo co do zakresu jakościowego albo na równi, albo też intensywniej) matematyka, niemiecki, francuski, łacina, fizyka, logika i psychologia, religia.

Biblioteka szkolna zawiera 1800 tomów, przeważnie treści naukowej. Uczniowie prowadzą sklep i antykwarnię, zasługującą na uznanie, bo odciąga młodzież od rozmaitych handlowych manipulacyj po sklepikach antykwaryuszów, kupujących książki za bezcen.

W dziedzinę slöjdu wprowadzono wypalanie na drzewie, z czego zasługują na odznaczenie ornamentacye na ramie (przez ucznia VI. klasy). Rysunki różnią się znacznie od zeszłorocznych, bardziej są artystyczne, mniej biją na efekt i jaskrawość.

Ze świata.

Prasa rosyjska o Słowackim. „Riecz" podaje artykuł, poświęcony jubileuszowi Słowackiego. Na wstępie konstatuje zgodność Puzyny i Skałłona na punkcie stawiania przeszkód uczczeniu poety. „Filar katolicyzmu rzymskiego — pisze „Riecz" — i przedstawiciel administracyi rosyjskiej okazali się solidarnymi i przez kordon podali sobie dłonie, gdy poruszoną została kwestya kanonizacyi pamięci Króla-ducha, piewcy-wodza Słowackiego.

Dla uprzystępnienia czytelnikom rosyjskim charakterystyki Słowackiego „Riecz" porównywa go z Lermontowem. Obaj byli poetami żalu i cierpienia, obaj płonęli ogniem prometeuszowym, tylko że Lermontow nie znalazł syntezy, nie miał przed sobą wielkiej drogi do ideału. Tragedya jego była bardziej osobistą, podczas gdy Słowacki wchłonął był w siebie tragedyę Polski.

Artykuł, konstatując w końcu szczupłą ilość przekładów ze Słowackiego w języku rosyjskim i podnosząc niezwykłą trudność takiego zadania, podaje, iż znany poeta rosyjski, Balmont, zamierza dokonać szeregu nowych przekładów.

Zdemaskowanie szpicla. Do „Dziennika berlińskiego" zgłosił się niejaki Jan Modrak z prośbą o powierzenie mu posady woźnego i ekspedyenta. Trafił jednak źle dla siebie, gdyż redakcya „Dziennika" wiedziała, iż jest on szpiclem policyjnym, węszącym wśród ludności polskiej Berlina; znała nawet adres jego mieszkania, gdzie zapisany jest jako J. Modrak, Polizei Agent.

Gdy mu to w oczy wytknięto, wykręcał się Modrak, iż w policyi dotąd „pracował", ale z nią zerwał, gdyż płacono mu tylko 90 marek miesięcznie.

Gospodarka rosyjska a angielska. Rosyjskie dzienniki nacyonalistyczne wymyślają obecnie na Anglików, że zagarnęli najobfitsze kopalnie złota na Syberyi. Mianowicie przed kilku laty akcye kopalni złota nad rzeką Leną spadły na 60 rubli. Skupili je Anglicy, zaprowadzili w kopalniach porządną eksploatacyę i teraz te same akcye są notowane po 2000 rubli, a zysk tegoroczny jest przewidywany w kwocie pięciu milionów rubli.

Gdzie jest Aziew? Burcew w rozmowie z korespondentem paryskim „Russk. Słowo" oświadczył mu, iż wie z wiarygodnego źródła, że Aziew obecnie znajduje się w Rosyi i spełnia nadzwyczaj odpowiedzialne obowiązki.

Podanie o koncesyę na omnibusy powietrzne. Radcowie miasta Paryża otrzymali cyrkularz byłego deputowanego, inżyniera Laura, w którym tenże oświadcza, iż na podstawie własnych studyów opracował typ omnibusu powietrznego. W cyrkularzu wstrzymuje się od bliższych wyjaśnień, lękając się o tajemnicę swego pomysłu, lecz przed formalnem podaniem o koncesyę, podda się opinii rzeczoznawcy, którego Rada miejska — o co prosi — z łona swego wydeleguje. W podaniu zamierza starać się o koncesyę na stałą komunikacyę z gminami podmiejskiemi Paryża. W fakcie, iż do lokomocyi powietrznej nie potrzeba przygotowywać terenu: wykupywać gruntów, układać szyn, budować mostów lub tunelów, wysnuwa wniosek — wobec nb. przystępnej ceny budowy samych omnibusów — iż przewóz pasażerów i pakunków kosztować będzie drogą powietrzną taniej, niż dotychczas.

Prasa francuska sceptycznie zapatruje się na tę ofertę.

TELEGRAMY

z dnia 16 września.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy Czech, Górnej Austryi i Karyntyi na 21 b. m., zaś sejm kraiński na 23 września.

Sprawa bośniacka.

Wiedeń. Na wczorajszej wspólnej radzie ministrów obradowano nad **konstytucyą bośniacką,** co do której przyszło zasadniczo do porozumienia, ze względu jednak na przesilenie węgierskie jest wątpliwem, czy projekt przedłożony zostanie do sankcyi. Dyskutowano również w sprawie **uwłaszczenia kmieci** w Bośni. Ministrowie austryaccy wskazywali na trudności, jakie ta sprawa wywołała w Austryi. Minister Burian oświadczył, że sprawa kmieci została tylko prowizorycznie załatwioną, a definitywnie załatwi ją dopiero Sejm. Ministrowie Bienerth i Biliński uznali wyjaśnienia te za niedostateczne i dlatego nie przyszło do ostatecznego porozumienia.

Karambol kolejowy.

Pilzno (czeskie). Wczoraj o godz. 6·10 wieczorem podczas wjazdu pociągu osobowego na stacyę Kriegern wykoleiły się 4 ostatnie wagony. Cztery osoby odniosły lekkie zranienia, jedna ciężkie.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Wczoraj przemawiał w dalszym ciągu obrońca dr Hinkovicz, który wykazał, że zeznania Nasticza są fałszywe. Wywody jego przerywali często prokurator i prezydent. Prokuratorowi zarzucił obrońca, że igra z życiem ludzkiem. Obrońca stwierdził, że w Bośni i Hercegowinie popełnienie zdrady stanu w owym czasie było niemożliwe, ponieważ było to jeszcze przed aneksyą.

Izwolski w Berlinie.

Berlin. „Norddeutsche allg. Zeitung" donosi, że kanclerz państwa Bethman Hollweg na zaproszenie rosyjskiego ambasadora hr. Osten Sackena udał się na obiad, który wydał ambasador rosyjski, w którym brał także udział bawiący w Berlinie incognito (!?) rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski.

Groźba nowej wojny rosyjsko-japońskiej.

Petersburg. „N. Wremia" ogłasza interwiew z osobistością kierującą polityką wschodnio azyatycką. Oświadczyła ona, że **polityka Japonii zwraca się stanowczo przeciw Rosyi i może przyjść do nowej katastrofy;** należy dążyć do sojuszu rosyjsko-chińskiego przeciw Japonii.

Harting w Wiedniu.

Bruksela. Dziennik „Soir" donosi, że osławiony szpieg rosyjski Harting założył centralne biuro tajnej policyi rosyjskiej w Wiedniu i sam stanął na jego czele. Harting wrócił świeżo z Włoch, gdzie był celem zbadania terenu z powodu podróży cara do Włoch.

Ruch kolejarzy francuskich.

Paryż. Związek zawodowy kolejarzy wystosował do członków odezwę wydrukowaną w 40.000 egzemplarzach, w której, wskazując na drożyznę środków żywności, wzywa do stanowczej walki o podwyższenie płac.

Manewry wojskowe z balonami.

Lapalisse. Wczoraj rozpoczęły się tu wielkie manewry wojsk francuskich. Balon do sterowania „Republique" przebył w dwóch godzinach przestrzeń 100 klm. na wysokości 1000 m.

Boi się wysiąść na ląd!

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że spotkanie cara Mikołaja z sułtanem nastąpi w Bosforze na pokładzie jachtu carskiego.

Walki z Kurdami.

Konstantynopol. Według urzędowego doniesienia otrzymała Porta telegram od komendanta 4 korpusu o zwycięskiej bitwie ze szczepem Kurdów Heildaranli w okręgu Dersin. Szczep stracił 100 zabitych i musiał uciekać. Wojsko tureckie nie miało strat.

Podatek spadkowy w Anglii.

Londyn. Izba gmin uchwaliła ustawę w sprawie podwyższenia podatku spadkowego. Obrady nad tą ustawą trwały przez dwa dni, zaś posiedzenie onegdajsze trwało do godz. $4^{1}/_{2}$ rano.

Wojna w Marokku.

Tanger. Wysłannicy Kabylów przybyli tutaj, aby udać się do Fezu, by prosić sułtana o pośrednictwo.

Madryt. Oficyalnie zaprzeczają wiadomości o klęsce wojsk operujących przeciw Kabylom.

O niepodległość Egiptu.

Kairo. Z okazyi 37 rocznicy obsadzenia Egiptu przez Anglię odbyły się wczoraj wieczorem liczne zgromadzenia, na których domagano się wycofania załog angielskich. Kilka dzienników nacyonalistycznych wyszło w czarnych obwódkach.

Cook i Peary.

Nowy Jork. W dalszym interwiewie z współpracownikiem „Associated Press" w Battle Harbour oświadczył Peary, że zatknął gwiaździstą flagę floty Stanów Zjednoczonych na biegunie północnym, poczynił zdjęcia fotograficzne na biegunie, oraz pozostawił tam dokumenty w nieprzemakalnej puszce.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Palffy'ego z r. 1855 padła główna wygrana 84.000 K na Nr. 81140, druga wygrana 8400 K na Nr. 4980, trzecia wygrana 4200 K na Nr. 53612.

Belgrad. Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 75.000 franków na seryę 3820 Nr. 19, druga wygrana 2000 fr. na seryę 5880 Nr. 27.

Przy ciągnieniu 2% losów serbskich z r. 1881 padła główna wygrana 80.000 fr. na seryę 1668 Nr. 49, druga wygrana 8000 fr. na seryę 3318 Nr. 38, trzecia wygrana 4500 franków na seryę 5826 Nr. 25.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się w niedzielę 19 września w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Ze względu na ważność spraw prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **W Dębnikach** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w ogrodzie Czytelni robotniczej zgromadzenie publiczne z następującym porządkiem dziennym: 1) Konsum a robotnicy. Ref. tow. Kwiatek. 2) Lud a sejm. Ref. tow. dr Krzysztoń. 3) Akcya przeciw drożyźnie mieszkaniowej. Ref. tow. Klemensiewicz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po stracie naszej ubóstwianej córeczki Meli okazali nam tyle współczucia — składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać". Gorąco też dziękujemy W. Panu Drowi Alfredowi Merzowi za Jego troskliwą opiekę i starania w czasie jej ciężkiej choroby.

Bernardowie Szmeidlerowie.

Kraków, 7 września 1909.

L. 79315/09
I.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1909 do 30 września 1910, odbędzie się we Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. WW. Świętych L. 6, II. p.) w poniedziałek dnia 20 września 1909 o godz. 12 w południe

publiczna licytacya

zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w domu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1) na dostawę owsa . . 3200 kor.
2) na dostawę siana . . 2000 „
3) na dostawę słomy i mierzwy . . . . . . 750 „

dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 270.830 klg. owsa, 270.830 klg. siana, 77.380 klg. słomy równej i 77.380 klg. mierzwy.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.)